



Cena 20 gr

Nakład 102 700

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIEDalszej
demokratyzacji
zielona droga
— str. 5

Rok XII Wydanie AB

Poznań, poniedziałek 22 X 1956 r.

Nr 253 (3962)

Uchwała Rady Państwa

z dnia 20 października 1956 roku

w sprawie powołania

Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP)

Na podstawie art. 18 ust. 2 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oraz w związku z uchwałą Rady Państwa z dnia 24 września 1956 r. o zarządzeniu wy-

borów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. nr 40, poz. 181) — Rada Państwa postanawia powołać Państwową Komisję Wyborczą w składzie: przewodniczący Państwowej Komisji Wy-

Wasiłkowski Jan, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Nauk Prawnych.

Zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Wy-

1. Albrecht Jerzy, sekretarz KC PZPR.

2. Ignar Stefan, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Wende Jan Karol, wiceprzewodniczący CK SD.

Członkowie Państwowej Komisji Wyborczej:

1. Gajler Roman, sekretarz CRZZ.

2. Gawlik Władysław, prezes Komitetu Wykonawczego ZSL w Lublinie.

3. Holder Henryk, zastępca szefa Kancelarii Rady Państwa.

4. Horodyński Dominik, działacz katolicki, publicysta.

5. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, wiceprzewodniczący ZG Zw. Literatów Polskich, przewodniczący PKOP.

6. Jodłowski Jerzy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, sędzia Sądu Najwyższego, członek Prezydium CK SD.

7. Kułaga Jan, członek Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej, przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Marszowice, pow. Środa Śląska, woj. wrocławskie.

8. Mrocheń Jan, przewodniczący Prezydium Woj. RN w Opolu.

9. Opalek Kazimierz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

10. Pragierowa Eugenia, działaczka społeczna, wiceprzewodnicząca ZG Ligi Kobiet.

11. Renke Marian, sekretarz ZG ZMP.

12. Zawadzki Sylwester, kan dydat nauk prawnych, wiceprezes ZG Zrzeszenia Prawników Polskich.

Przewodniczący Rady Państwa

(—) Aleksander Zawadzki

Sekretarz Rady Państwa

(—) Stanisław Skrzyszewski

NK ZSL wypowiada się za dalszą demokratyzacją i umacnianiem suwerenności kraju

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu w dniu 19 bm. Plenum NK ZSL podjęło następującą uchwałę:

„Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego po wysłuchaniu informacji Prezydium NK ZSL o przebiegu obrad VIII Plenum KC PZPR i po stałej w kraju sytuacji politycznej, wypowiada się za dalszą demokratyzacją i umacnianiem suwerenności kraju.

NK ZSL udziela poparcia polityce KC PZPR oraz propozycjom w sprawie Biura Politycznego, które będzie zdolne kierować procesem demokratyzacji, budowy socjalizmu, umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjaźni polsko-radzieckiej i utrwalenia pokoju.

Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego upoważnia wiceprezów NK: Stefana Ignara, Aleksandra Juskiewicza i Józefa Ożę-Michalskiego do przedstawienia stanowiska Naczelnego Komitetu ZSL Władysławowi Gomułce, Edwardowi Ochabowi i Józefowi Cyrankiewiczowi.

Zgodnie z tym upoważnieniem wiceprez NK ZSL odbyli rozmowę z Władysławem Gomułką, Edwardem Ochabem i Józefem Cyrankiewiczem. Rozmowa odbyła się w godzinach rannych w dniu 20 bm. Wykazała ona całkowitą zgodność poglądów.

Od postawy klasy robotniczej zależy dzień dzisiejszy i perspektywy na przyszłość — oświadczył Władysław Gomułka na VIII Plenum KC Obrady trwają

WARSZAWA (PAP)

Jak podaje komunikat KC PZPR sobotnie posiedzenie VIII Plenum Komitetu Centralnego rozpoczęło się o godz. 11.

Tow. Aleksander Zawadzki poinformował Plenum o przebiegu narady Biura Politycznego KC PZPR z delegacją Komitetu Centralnego KPZR.

Po informacji tow. Zawadzkiego Plenum rozpoczęło dyskusję nad projektami uchwał przedłożonych przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Jako pierwszy zabrał głos tow. Władysław Gomułka. (Przemówienie tow. Gomułka zamieszczamy poniżej.)

Po przerwie obiadowej tow. Stefan Jędrzychowski przedstawił Plenum informacje o zmianach wprowadzonych w rządowym projekcie ustawy o planie 5-letnim w stosunku do uchwały VII Plenum KC PZPR.

W dalszym ciągu dyskusji zabrali głos towarzysze: PIOTR JAROSZEWICZ, LEON WUDZKI, TADEUSZ KRUPINSKI, BOLESŁAW RUMIŃSKI.

Plenum powołało komisję dla opracowania wniosków i poprawek do projektów uchwał zgłoszonych przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Do komisji powołanej dla opracowania wniosków i poprawek do projektu uchwały w sprawie aktualnych zadań politycznych partii powołano towarzyszy: ROMANA ZAMBROWSKIEGO, ADAMA RAPACKIEGO, JERZEGO MORAWSKIEGO, WITOLDA JAROSIŃSKIEGO, MARIANA NASZKOWSKIEGO, JÓZEFA OLSZEWSKIEGO, ZENONA KLISZKĘ, HELENĘ JAWORSKĄ, ANDRZEJA WERBLANĄ, ROMANĘ GRENAS i ARTURA STAREWICZĄ.

Do komisji powołanej dla opracowania wniosków i poprawek do projektu uchwały w sprawie aktualnych spraw gospodarczych powołano towarzyszy: STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO, EDWARDA GIERKĄ, IGNACEGO LOGĘ-SOWIŃSKIEGO, JULIANA KOŁĘ, OSKARA LANGE, MIECYSŁAWA JAGIELSKIEGO, BOLESŁAWA RUMIŃSKIEGO, MIECYSŁAWA POPIELĄ, LEONĄ KASMANĄ, PIOTRA JAROSZEWICZĄ.

W dniu 21 bm. VIII Plenum KC PZPR i jego komisje kontynuują obrady.

Przemówienie Władysława Gomułka

Kiedy przed 7 laty przemawiałem na listopadowym Plenum KC PZPR wydawało mi się wówczas, że przemawiam do członków Komitetu Centralnego po raz ostatni.

Mimo, że od tego czasu upłynęło tylko 7 lat, względ-

nie 8 lat od plenum sierpnio- wego, na którym nastąpił raptowny zwrot w polityce partii, lata te stanowią cały zamknięty okres historyczny. Wierzę głęboko, że okres ten przeszedł w niepowrotną przeszłość.

Wiele zła było w tych latach. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi jest w niektórych dziedzinach życia więcej niż zatrważająca.

Dwa i pół miesiąca temu, VII Plenum Komitetu Centralnego oceniło dodatnio i ujemne strony ubiegłego okresu, nakreśliło wytyczne działania na przyszłość. Mimo swych chęci nie mogłem wówczas być na nim obecny.

Wielu z was mówiło na tym plenum i o mnie, rozważało możliwość i potrzebę mego powrotu do pracy partyjnej. Zostało to uzależnione od mego ustosunkowania się do podjętych na tym plenum uchwał. Uważam przeto za swój obowiązek powiedzieć wam, jaki jest mój pogląd na te uchwały, jak widzę dzisiaj szerszą rzeczywistość i jak według mego zdania należy kształtować przyszłość.

Do uchwał VII Plenum mam pewne zastrzeżenia. Dotyczy one oceny przeszłości oraz polityki partii w zakresie rolnictwa.

Poza tym uważam te uchwały za słuszne, traktuję je jako słuszny kierunek działania. Będą one wymagać w trakcie ich realizacji precyzowania i uzupełniania. Niektóre ważne dla dnia dzisiejszego problemy nie zostały w tych uchwałach ujęte. Jedną z nich można rozwiązywać już dzisiaj, gdyż do tego dojrzały, z

innymi trzeba poczekać, aż dojrzeją w myślach i w warunkach. Za sprawę najważniejszą należy uważać nie to, że przyjęło się uchwały i że wyraża się na nie zgodę — lecz to, aby przyjęte uchwały zostały wprowadzone w życie.

Zastrzeżenia moje do uchwał VII Plenum w zakresie oceny przeszłości obejmują sprawy gospodarcze i polityczne. Zastrzeżenia te dotyczą tak meritum oceny jak i wyniku z tej oceny odpowiedzialności ludzi za popełnione błędy — wypaczenia.

Uchwały VII Plenum mówią o osiągnięciach i błędach planu 6-letniego.

Jako najważniejszy rezultat sześciolatki, który zasługuje na wszystko inne, uchwały przytaczają szerokie rozbu-

dowanie w tym czasie mocy produkcyjnej naszego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego.

Daleki jestem od pomniejszania jakiegokolwiek osiągnięcia naszego kraju. Nas wszystkich, podobnie jak cały naród, cieszy zwiększenie i pomnażanie produkcji naszego przemysłu. Nie mam podstaw do kwestionowania podanych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej. Przyjmuję za odpowiadające rzeczywistości. Są jednak pewne „ale”, które zmuszają do rewizji oceny naszych osiągnięć gospodarczych w minionym sześciolacie.

Przypatrzmy się osiągnięciom sześciolatki w górnictwie węglowym. W 1949 r., a więc w ostatnim roku planu 3-letniego wydobycie wę-

gla wyniosło ponad 74 miliony ton. W 1955 r., a więc w ostatnim roku sześciolatki, wydobycie wyniosło 94,5 miliona ton węgla. Z cyfr wynika, że wydobyte zostało przeszło 20 mln. ton, co rzeczywiście należałoby uznać za poważne osiągnięcie, gdyby ten wzrost był zwiększeniem mocy produkcyjnej górnictwa.

Tymczasem jak wynika z danych statystycznych górniczy przepracowali w 1955 r. 92.634 tys. godzin nadliczbowych, co stanowi 15,5 proc. ogólnej ilości godzin przepracowanych w tym czasie. W przeliczeniu na węgiel wynosi to około 14,6 mln. ton węgla, który wydobyto poza normatywnym czasem pracy.

Spójrzmy dalej, jak kształtowała się w tym czasie wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Cały kraj śledzi z zainteresowaniem obrady VIII Plenum KC PZPR

WARSZAWA (Polskie Radio)

Wczorajsze posiedzenie VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozpoczęło się o godz. 8.30. W dalszym ciągu toczyła się dyskusja.

Wczoraj ukazały się wszystkie dzienniki stołeczne. Zawie- rały one przemówienie Władysława Gomułka na VIII Plenum KC partii oraz sprawozdania z wieców i masówek, które odbyły się dla poparcia demokratycznych sił w partii. W Warszawie od wczesnych godzin rannych przed kioskami ustawili się długie kolejki oczekujących na prasę. Ludzie dyskutują o Plenum i o przemówieniu Gomułki oraz sobotnim wiecu w Po- litechnice. Gazety zostały szybko wykupione. Odbito do datkowe nakłady, tak że do wczesnego popołudnia można było nabywać „Życie Warszawy” i „Trybunę Ludu”. Ukazały się również specjalne wydania „Expressu Wczorajnego” i „Głosu Pracy”.

Również z Łodzi donoszą, że od wczesnego rana zbierały się kolejki ludzi, oczekujących na „Głos Robotniczy” i „Łódzki Express”. Gazety te ukazały się w zwiększonym nakładzie. Wśród dyskutujących ludzi słyszy się głosy zadowolenia z powrotu Gomułki do KC partii. Podobne wiadomości nadchodzą również i z innych miast województwa.

W dniu wczorajszym na ekranach kin w stolicy ukazał się dodatek nadzwyczajny Polskiej Kroniki Filmowej, poświęcony VIII Plenum.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyło się otwarte zebranie podstawowej organizacji partyjnej. Uczestnicy zebrania — partyjni i bezpartyjni naukowcy, studenci i pracownicy administracji Uniwersytetu — uchwalili treść listu skierowanego do obradującego w stolicy VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uczestnicy zebrania wysuwają postulat, aby Komitet Centralny kierował się polityką

pełnej niepodległości i suwerenności Polski, aby ujawniał wobec społeczeństwa treść międzynarodowych umów gospodarczych i dążył do naprawienia wszelkich niesprawiedliwości.

Tylko zasada równości w stosunkach politycznych i gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami — czytamy w liście — zyska nasze poparcie. Jedyną drogą wykreślowania na strojach antyradzieckich i budowania przyjaźni polsko-radzieckiej jest polityką niezawisłości i suwerenności Polski.

Zebrani występują kategorycznie przeciwko próbom

Równieży najmłodszych żołnierzy warszawskiego powstania Janeczka, Hłodzik i Frankowski, w imieniu swoich kolegów z klasy I a i III o szkole nr 17 na Solcu, złożyli na nasze ręce 51 zł na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy. Oto moment przekazywania dziecięcych oszczędności w naszej redakcji.

Fot. K. Przychodzki



Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dajność pracy w górnictwie. W 1949 r. wydobyte węgiel na roboczościowej całej załogi wynosiło 1328 kg na 1 zatrudnionego. W 1955 r. spadło do 1163 kg, tj. o 12,4 proc. Jeśli porównamy wydobyte przeliczone tylko na załogę zatrudnioną na dole, to spadek wydobywania w tym czasie wynosi 7,7 proc. na roboczościowej. W stosunku zaś do roku 1938, który wprowadził w różnych przyczyn nie może być miernikiem porównawczym, lecz ilustruje dzisiejszy stan kopalni węgla — wydobyte na roboczościowej całej załogi spadło w 1955 r. o 36 proc.

Z przytoczonych danych wynika, że górnictwo węglowe nie ma nie tylko osiągnięć w planie sześciolletnim, lecz nawet zostało cofnięte wstecz w porównaniu z rokiem 1949.

Politykę gospodarczą w stosunku do górnictwa cechowała jakaś karygodna bezzwrotność. Wprowadzono jako system pracę w niedzielę, co musiało rujnować zdrowie i siły górników, a zarząd utrudniał utrzymywanie urzędników kopalnianych w należytym stanie. Systemem stało się zatrudnianie w części kopalń żołnierzy i więźniów. Nie ustalano załogi górniczej, która zmienia się co roku w olbrzymim odsetku.

Taka polityka musiała doprowadzić do zagrożenia planu wydobywania węgla do takiego stanu, w jakim dzisiaj znajdują się kopalnie.

Ważnym przykładem drugiego Kosztem wielkich nakładów inwestycyjnych zbudowałyśmy Fabrykę Samochodów Ośmiorobowych na Żeraniu. Powstał nowy zakład produkcyjny, który przy niewspółmiernej wysokości kosztach produkcji wypuszcza nikiel ilości samochodów starego typu, pożerających dużo paliwa, takich, jakich chyba dzisiaj nikt już na świecie nie produkuje.

Czy zbudowanie takich zakładów pracy można nazwać osiągnięciem, zwiększeniem mocy produkcyjnej naszego przemysłu? Jakże korzyści osiąga z tego gospodarka narodowa?

Ogólnie oceniając, po ukończeniu planu sześciolletniego, który według założeń miał podnieść wysoko poziom życiowy klasy robotniczej i całego narodu, znaleźliśmy się dzisiaj w pierwszym roku nowego planu 5-letniego w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień ciągle narastają.

Na rozbudowę przemysłu zaciągnięliśmy poważne kredyty inwestycyjne, a kiedy nadeszły terminy spłat pierwszych rat, znaleźliśmy się w położeniu niewypłacalnego bankruta. Trzeba było zwracać się do wierzycieli o moratorium. Kierownicy naszej gospodarki narodowej nie potrafili widocznie pojąć tego prostego faktu, że tak nie należy gospodarzyć kredytami, to znaczy tak je inwestować, aby w ustalonych terminach spłacać je wierzycielom, wytworzoną przy pomocy tych kredytów produkcję. Tymczasem poważna część tych kredytów w postaci maszyn i urządzeń nie znalazła dotychczas zastosowania w produkcji i przez długie lata zastosowania takiego nie znajdzie, a część w ogóle należy uważać za bezpowrotnie przepadłą. Po dziś dzień nadchodzą jeszcze zamówione maszyny czy urządzenia na obiekty dawno wykreślone z planów gospodarczych.

Jakie są rezultaty planu 6-letniego, jakie jest nasze dzisiejsze położenie i jakie są możliwości startowania w przyszłości — dobitnie świadczy ujemny bilans płatniczy w naszych obrotach zewnętrznych. Saldo tego bilansu w planie 5-letnim zamyka się poważnym deficytem, mimo udzielonego nam moratorium i odłożenia do następnej pięcioletniej spłaty połowy należności, przypadającej na obecną 5-latkę. W tej sytuacji zawiśnięty ciężki znak zapytania nad realnością dopiero co opracowanego planu 5-letniego.

Znane nam jest niebezpie-

czeństwo braku pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym w stosunku do ilości środków pieniężnych.

Czy o tym wszystkim mówi uchwała VII Plenum? Nie mówią. Na pewno nie to jest najważniejsze, iż uchwała ogłasza ocenę przeszłości. Istotne jest to, że dokładna analiza gospodarcza jest niezbędna do prawidłowego opracowania planów na przyszłość. Takich faktów, jak podane uprzednio w żaden sposób nie da się przemilczeć. Trzeba bowiem jasno powiedzieć sobie, że za złą politykę gospodarczą musimy płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza.

A Komitet Centralny partii nie zdobył się na to, aby przynajmniej wyciągnąć konsekwencje partyjne w stosunku do ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

W rolniczym dziale gospodarki narodowej, którego ujęcie na VII Plenum budzi u mnie zastrzeżenia, znajdujemy również zjawiska, nad którymi każdy odpowiedzialny człowiek musi się głęboko zastanowić i wyciągnąć z tych zjawisk odpowiednie wnioski.

Począwszy od 1949 r. tj. w ubiegłym 6-lacie partia rozpoczęła akcję uspołdzielczania produkcji rolnej. Powstało w tym okresie około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 6 proc. gospodarstw chłopskich. Warto dzisiaj, po sześciolletnim doświadczeniu przyjrzeć się bliżej temu, jakie są skutki gospodarcze polityki rolnej partii za okres ubiegły.

W naszych warunkach, podobnie jak w warunkach każdego kraju, który nie rozporządza nadmiarem ziemi, politykę rolną winno cechować uparte dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej. Polska może wyżywić swoją ludność własnymi zasobami tylko przez podnoszenie plonów, przez zwiększanie produkcji rolnej z 1 ha ziemi. Z tym się każdy zgadza. Przynajmniej w słowach. W praktyce jednak stosuje się metody, które przynoszą inne rezultaty.

Spójrzmy, jaka jest wartość produktu globalnego obliczona w cenach niezmiennych z 1 ha ziemi we wszystkich sektorach naszej gospodarki rolnej tj. w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych, podległych Ministerstwu PGR?

Wszystkie przytoczone dane dotyczą 1955 r. We władaniu gospodarstw indywidualnych znajdowało się 78,8 proc. użytków rolnych, spółdzielnie dzielące dochód posiadały 8,6 proc. a PGR-y — 12,6 proc. ogólnego arealu użytków rolnych tych trzech typów gospodarstw. Wytworzony przez te gospodarstwa produkt globalny przysięgał za 100 dziesiąt m. in. następująco: na gospodarstwa indywidualne przypada 83,9 proc., na spółdzielnie produkcyjne wraz z gospodarką przyzagrodową przypada 7,7 proc. i na PGR-y, łącznie z pomocniczymi gospodarstwami robotników rolnych — 8,4 proc.

Przeliczając wartość produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych otrzymujemy następujący obraz: gospodarstwa indywidualne wyprodukowały za 621,1 zł, spółdzielnie za 517,3 zł, a PGR za 393,7 zł w cenach niezmiennych. Różnica między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami wynosi więc 16,7 proc. w stosunku zaś do PGR gospodarstwa indywidualne wyprodukowały więcej o 37,2 proc.

Jeżeli porównamy obciążenia gospodarstw indywidualnych i gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach przy produkcji z tytułu dostaw obowiązkowych dla państwa i podatku gruntowego, wówczas stwierdzimy, że świadczenia te w przeliczeniu na jeden hektar są mniejsze ze spółdzielni niż z gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza w podatku gruntowym. Różnica w tych obciążeniach na korzyść spółdzielni stanowi faktyczną dotację państwa na rzecz gospodarstw zrzeszonych.

Następną pozycję stanowią dopłaty do usług świadczo-

nych spółdzielniom przez państwowe ośrodki maszynowe. Dopłaty do usług PGM wyniosły ogólnie w latach 1952—1955 około 1.700 milionów złotych.

Trudno ustalić jaką część tej sumy przypada na dopłaty za usługi świadczone spółdzielniom, gdyż PGM-y pracowały także na rzecz innych instytucji. Ponadto spółdzielnie uiszczają część należności za usługi PGM w zbożu, które państwo liczyło po cenach płaconych za obowiązkowe dostawy. Uwzględniając te okoliczności można przyjąć, na pewno bez szkody dla spółdzielni, że dopłaty państwa do usług PGM, świadczonych spółdzielniom przekraczają za wymienione lata sumę 1 miliarda złotych. Dopłaty te będą dalej rosły, gdyż ceny płacone przez spółdzielnie za usługi PGM zostały ostatnio obniżone.

Jest to więc następna forma dotacji skarbu państwa na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale nie jest ona jeszcze ostatnią.

Jak można wnioskować ze zbiorówki sprawozdań rocznych spółdzielni produkcyjnych za rok 1955 przy ustaleniu dniówki obrachunkowej wychodząco z założenia, że niezbędne jest ustalenie pewnego minimum zarobku za dniówkę obrachunkową, niezależnie od wyników gospodarczych danej spółdzielni. Średnia wartość dniówki obrachunkowej we wszystkich spółdzielniach w kraju wynosi około 25 zł przy przeliczeniu produktów przypadających na dniówkę obrachunkową wg cen wolnorynkowych. Wahania między spółdzielnią mi w wysokości dniówki obrachunkowej są nieduże, zwłaszcza w części zapłaty uiszczanej w naturze.

Ponieważ nie wszystkie spółdzielnie mogły zapłacić przyjęte minimum za dniówkę obrachunkową, gdyż nie pozwalały na to wyniki ich produkcji, znaleziono stosunkowo proste rozwiązanie: za wieszono terminy płatności lub części płatności z tytułu innych zobowiązań spółdzielni na rzecz państwa. Przypadał na rok 1955. Płatności te przesunięto na następne lata. Środki, jakie winny być użyte na te płatności przeznaczono na dniówki obrachunkowe. W skali całego kraju suma ta wynosi ponad pół miliarda zł. W ten sposób zwiększono sztucznie dochód spółdzielni produkcyjnych przeznaczony do podziału, co umożliwiło podniesienie opłaty dniówki obrachunkowej o około 27 proc.

Niezależnie od tych form pomocy państwowej, spółdzielnie otrzymały od państwa wielkie sumy kredytowe. Długo i średnioterminowe zobowiązania spółdzielni na dzień 31 grudnia 1955 r. wynosiły ponad 1.600 milionów zł, a zobowiązania krótkoterminowe ponad 900 milionów złotych.

Można dodać jeszcze to, że spółdzielnie produkcyjne korzystały z uprzywilejowania również w nabywaniu nawozów sztucznych.

W roku gospodarczym 1954/55 zużyto nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik 58,6 kg na 1 ha ziemi ornej. W gospodarstwach indywidualnych przypadło w tym czasie tylko 28,1 kg na 1 ha.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się gospodarstwo obraz spółdzielni produkcyjnych. Smutny to obraz. Przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji. O politycznej stronie tego zagadnienia nie wspominam.

Z przytoczonych przyczyn wnoszę zastrzeżenia do uchwały VII Plenum w części dotyczącej polityki rolnej partii wytkniętej na V Plenum Komitetu Centralnego.

Patrząc na naszą rzeczywistość gospodarczą znajdujemy w niej i inne obrazy budzące głęboki niepokój.

Praktyka realizacji planu 6-letniego polegała na tym, że na określonych, wytypowanych odcinkach koncentrowano maksimum środków inwestycyjnych, bez uwzględnienia potrzeb innych odcinków życia gospodarczego. A przecież gospodarka narodowa stanowi połączoną całość. Nie można zbyt faworyzować

jednych gałęzi kosztem drugich, gdyż utrata właściwych proporcji przynosi wielkie szkody całej gospodarce.

Niepokój szczególnie musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi. Jeśli w miastach i osiedlach, gdzie również sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, wkłada się wielki wysiłek w nowe budownictwo, remonty i konserwację domów, to na wsi stan rzeczy jest wprost alarmujący.

W okresie Sześciolatki zbudowano na wsi około 370 tys. izb, z tego około 260 tys. izb w budownictwie indywidualnym za środki własne i około 110 tys. w budownictwie uspołecznionym. Budynków mieszkalnych na wsi mieliśmy w 1950 r. przeszło 2.690 tysięcy, a izb przeszło 7,5 miliona. Przy założeniu, że przy stanie budynków, w jakim znajdowały się one po wojnie, średnia użytkownia budynków wynosi 50 lat, dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 roku powinniśmy rokrocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla sześciolatki obrócić się w ruinę lub znajdując się obecnie w stanie zrujnowanym około 600 tys. izb. Rzeczywisty stan może być nawet jeszcze gorszy, gdyż w tym czasie remonty i konserwacja budynków nie mogły być należycie przeprowadzane wskutek braku materiałów budowlanych. Szczególnie na zachodnich i północnych ziemiach Polski ubytek izb szybko się zwiększa. Systematycznie z roku na rok narasta tam katastrofa mieszkaniowa.

Przy planowej gospodarce i rozumnym gospodarowaniu można czasowo ograniczać potrzeby gospodarce w jednej dziedzinie życia i przetrzącać zaoszczędzone w ten sposób środki na szybszy rozwój gospodarczy w drugiej dziedzinie życia. Planowanie winno być takie, aby po pewnym czasie szybko nadrobić luki powstałe na odcinku ograniczonym, co powinno być ułatwione wskutek zwiększonych zasobów i możliwości produkcyjnych powstałych na odcinku uprzednio uprzywilejowanym pod względem nakładów inwestycyjnych.

Nasza dotychczasowa praktyka planowania i gospodarowania doprowadziła do tego, że ani nie wypełniliśmy nakreślonych zadań na odcinku uprzywilejowanym w ustalonych terminach, zamroziliśmy i zmarnowaliśmy tam olbrzymie środki, ani też nie stworzyliśmy warunków na likwidowanie luk gospodarczych na odcinkach świadomie poprzednio ograniczanych. Tak np. uświadamiamy sobie potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zdajemy sobie sprawę, że ani dnia dłużej nie powinniśmy ograniczać warunków na rozwój budownictwa na wsi, założyliśmy wzrost budownictwa w miastach, a jednocześnie stajemy wobec olbrzymich trudności zaspokojenia tych potrzeb, gdyż nie stworzyliśmy należytej bazy produkcyjnej materiałów budowlanych.

Gdzie krótko, tam się rwie. Jeśli chcemy dać, a musimy szybko dać wsi, to nie możemy tego zrobić bez uszczerbku przede wszystkim dla budownictwa przemysłowego. Cudów tutaj nikt nie zrobi.

Nie lepiej przedstawia się również gospodarka komunalna i sanatoryjno-uzdrowiskowa. Nie mam dokładniejszych rozeznania tych gałęzi gospodarki narodowej. Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, trakcja miejska, drogi, budynki — to wszystko, co składa się na gospodarstwo komunalne i sanatoryjno-uzdrowiskowe, musi zacząć coraz szerzej pekać wszędzie tam, gdzie się temu dość wcześnie nie zapobiegło. A na to potrzebne są znowu środki i materiały.

Jeszcze raz pragnę podkreślić: daleki jestem od pomniejszania osiągnięć planu 6-letniego. Lecz ocena tych osiągnięć musi być oparta na stanie faktycznym tj. na osiągnięciach te winniśmy patrzeć z pozycji gospodarczy, z której wystartowaliśmy do

planu 5-letniego. A startowi temu towarzyszą ponad miarę spiętrzone trudności.

Przed każdym z nas staje pytanie: — Jak je rozwiązać, co robić i od czego zacząć, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i maszerować naprzód po drodze coraz mniej wyboistej? Wiele z dotychczasowej praktyki trzeba będzie zmienić, aby dopiąć tego celu.

Klucz do rozwiązania spiętrzonych trudności posiada w swoich rękach klasa robotnicza. Od jej postawy zależy wszystko. I dzień dzisiejszy, i perspektywy na przyszłość. Postawa zaś klasy robotniczej zależy od polityki partii, wytyczanej przez jej kierownictwo. Od umiejętności kierowania państwem przez rząd i wszystkie naczelne organa państwa.

Klasa robotnicza dała o sobie stanowczo dostrzec partii i rządowi bolesną nauczkę. Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulice w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z fałszywej drogi!

Klasa robotnicza nigdy nie chwyciła się strajku, jako czernej walki o swoje prawa w sposób lekkomyślny. Tym bardziej teraz, w Polsce Ludowej, rządzonej w jej imieniu i w imieniu wszystkich ludzi pracy, nie zrobiła tego kroku lekkomyślnie. Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebrać bezkarnie.

Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea.

Klasa robotnicza zawiązała z ideą socjalizmu wszystkie swoje nadzieje lepszemu życiu. Walczyła o socjalizm od kolebki swego świadomego bytu. A kiedy rozwój wydarzeń historycznych pozwolił przejąć ster władzy państwowej w Polsce przez jej przedstawicieli, klasa robotnicza oddała cały swój entuzjazm, wszystkie swoje siły dla realizacji idei socjalizmu.

Klasa robotnicza — to nasza klasa, nasza niezłomna siła. Klasa robotnicza — to my. Bez niej, to znaczy bez zaufania klasy robotniczej, każdy z nas nie mógłby faktycznie niczego więcej reprezentować poza własną osobą.

Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów.

Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działać. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Gdyby agenci i prowokatorzy mogli natchnąć klasę robotniczą do działania, to wrogowie socjalizmu mieliby bardzo ułatwione zadanie, mogliby łatwo osiągnąć swe cele. Rzecz w tym, że tak nie jest.

Był w Polsce czas, kiedy rzeczywiście siły wrogie socjalizmowi, często kierowane przez ośrodki zagraniczne, w służące się niepolitycznym interesem, miały szeroko rozbudowaną podziemną sieć organizacyjną. Był czas, kiedy władza ludowa w Polsce była atakowana zbrojnie i kiedy bronili się zbrojnie. Kiedy ginęli setkami i tysiącami członkowie naszej partii, żołnierze i pracownicy państwowi. Był taki surowy czas, którego opary po dzień dzisiejszy nie znikły jeszcze całkowicie z uczuć i serc ludzkich. To było w pierwszych latach budowy Polski Ludowej. Ale w tych trudnych dla władzy ludowej czasach żadna agencja i żadna organizacja podziemna, mimo dogodnych dla niej warunków, nie potrafiła i nie mogła dokonać wymotu w szeregach klasy robotniczej, nie była zdolna do politycznego opanowania żadnego oddziału klasy robotniczej, nie mogłaby bowiem klasa robotnicza być przeciwna i najbardziej postępową częścią narodu, gdyby wstecz nie siły potrafiły u niej zna-

leżać oparcie. Natchnieniem działania klasy robotniczej agencji, prowokatorów i wstępcy nigdy nie byli, nie są i nie będą.

Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. Sześciolletni plan gospodarczy reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem, jako nowy etap wysokiego wzrostu stopy życiowej zawłóknął nadziej szerokiej mas pracujących, żonglerka cyframi, która wykazała 27-procentową zwykłą piac realnych w sześciolatce nie udało się. Rozdrażniła tylko bar-dziej ludzi. Trzeba było wycofać się z pozycji, zajętej przez kiepskich statystyków.

XX Zjazd KPZR stał się bodźcem do zwrotu w życiu politycznym kraju. Ożywczy zdrowy prąd poruszył masy partyjne, klasę robotniczą, całe społeczeństwo. Ludzie zaczęli prostować plecy a milczenie, zniewolone umysły zaczęły otrząsać się z trującego szadu zakłamania, fałszu i dwulicowości. Dretwa mowa panosząca się poprzednio na trybunach partyjnych i mównicach publicznych oraz na łamach prasy zaczęła wypierać twórcze, żywe słowo. Niekiedy zabrzmią fałszywy ton. Lecz nie ten ton nadawał kierunek. Szeroka fala rozlała się krytyka przeszłości, krytyka gwałtów, wypaczeń i błędów, które nie ominęły żadnej dziedziny życia.

Domagano się zezwąd, przede wszystkim na zebraniach partyjnych i ogólnych w zakładach pracy wyjaśnienia źródeł z których wypływało zło, domagano się wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do ludzi ponoszących główną odpowiedzialność za wypaczenia w życiu gospodarczym i politycznym. Przede wszystkim ludzie pracy domagali się, aby przedstawiono im całą prawdę, bez osłonek i niedomówień. Czekali na tę prawdę. Czekali w odpowiedzi na dziesiątki pytań, które postawili publicznie na zebraniach.

W zaistniałej po XX Zjeździe sytuacji, kiedy należało szybko i konsekwentnie działać, wyciągać wnioski z przeszłości, pójść z otwartą przybitą do mas, powiedzieć im całą prawdę o sytuacji gospodarczej, o przyczynach i źródłach wypaczeń w życiu politycznym — kierownictwo partii nie potrafiło szybko opracować linii konkretnego działania. Dowodem tego jest choćby kilkakrotnie odraczanie terminu VII Plenum.

Zarzucono mi kiedyś m. in. że stanowisko, jakie zajmowałem w różnych sprawach wypływało jakoby z mej niewiary w klasę robotniczą. To nieprawda. W rozum, rozsądek, ofiarności i rewolucyjną postawę klasy robotniczej nigdy nie straciłem wiary. W te walory klasy robotniczej wierzę i dzisiaj. Jestem przekonany, że robotnicy poznają się nie wystąpiłoby do strajku, nie wyszliby demonstracyjnie na ulice, nie znaleźli by się wśród nich i tacy, którzy chwycili za broń, nie po-labali się tam nasza, bratnia robotnicza krew, gdyby partia tj. kierownictwo partii przyszło do nich z całą prawdą. Należało bez kalkulowania uznawać słuszne pretensje robotników, należało powiedzieć, co jest dzisiaj możliwe, a co niemożliwe do zrealizowania, należało powiedzieć prawdę o dniu wczorajszym i dzisiejszym. Przed prawdą uciec nie można. Jeśli się ją skrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka.

Kierownictwo partii ulekło się tego. Jedni obawiali się odpowiedzialności za skutki swej polityki, drudzy silnie czuli się związani z wygodnym fotelem niż z klasą robotniczą, dzięki której ten fotel zajęli, inni wreszcie, i tych było najwięcej, obawiali się, czy klasa robotnicza potrafi zrozumieć najgłębszą istotę prawdy, której domaga się od swych przedstawicieli, czy pojmie właściwie, tak jak pojąć należy przyczyny i źródła błędów, wypaczeń i prowokacji, jakie miały miejsce. Zachwianie wiary w klasę robotniczą wystąpiło

(Ciąg dalszy na str. 5)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 2)

szereko w centralnym i poza centralnym aparacie partyjnym.

Rządzenie krajem wymaga, aby klasa robotnicza i mas pracujące darzyły kredytem zaufania swych przedstawicieli kierujących ster władzy państwowej. Jest to moralna podstawa sprawowania władzy w imieniu mas pracujących. Kredyt zaufania może być bez przerwy przedłużany jedynie pod warunkiem wywiązywania się z zobowiązań, zaciągniętych wobec kredytodawców. Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy.

Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na biurokracji, na łamaniu praworządności, na przemocy. Istota dyktatury proletariatu, jako najczystszej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących zostaje w takich warunkach pozbawiona swej treści.

Klasa robotnicza mogła określić ludziom cofnąć swój kredyt zaufania. To jest normalne. Normalne też jest, gdy ludzie tacy schodzą ze swych stanowisk. Aby zmienić wszystkie złe cechy naszego życia, aby wyprowadzić naszą gospodarkę ze stanu w jakim się znalazła, nie wystarczy tylko zmienić tych czy innych ludzi. To jest nawet łatwe. Aby usunąć z naszego życia politycznego i gospodarczego wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia, narosłe przez lata — trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model najlepszymi gotowymi wzorami, i wnieść do niego własne, doskonalsze konstrukcje. A to jest o wiele trudniejsze. Na to trzeba i czasu, i pracy, i odwagi, idącej w parze z rozumem. Wytyczne tych zmian zawarte są częściowo w uchwałach VII Plenum, częściowo dyskutujemy je dzisiaj i nieraz jeszcze dyskutować będziemy.

Co dzisiaj ogranicza nasze możliwości w tym zakresie? Przede wszystkim zniecierpliwienie klasy robotniczej, wypływające w głównej mierze z jej warunków bytowych. Te zaś ściśle związane są z naszą sytuacją gospodarczą. Z próżno go i Salomon nie należe.

Wiele zakładów pracy nie pracuje normalnie i nie wykonywane w pełni swej zdolności wytwórczej. Przyczyna tkwi w trudnościach zaopatrzenia ich w dostatecznym stopniu w materiały i surowce. Te zaś musimy bądź importować, bądź rozbudować własną bazę zaopatrzeniową. To pierwsze jest ściśle związane z naszym eksportem, to drugie wymaga czasu, i środków. Tymczasem sprawa wygląda tak, że w wielu zakładach pracy nie wykorzystujemy w pełni ich zdolności produkcyjnych i siły roboczej zatrudnionych w nich robotników. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan załóg w niektórych zakładach pracy przewyższa dzisiejsze jego potrzeby.

Wspominałem już, że grozi nam brak pełnego pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym, tj. sumie podwyżek zarobków nie przeciwstawiamy takiej samej masy towarów. I choćby zmienić cały rząd i całe kierownictwo partii, na rynku nie się nie zmieni na lepsze, a może się zmieni tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia masom towarową do zdolności na bywecej społeczeństwa, albo zdolności nabywczej społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej i masom: — nie stać nas na żadne poważniejsze podwyżki płac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest nierozważalnie związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką

jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest, ani dla nas, ani dla klasy robotniczej. Kiedy będzie można wygospodarować dalsze środki na podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, nie mógłbym w tej chwili nic konkretnego powiedzieć. Zależy to jednak przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze — od usprawnienia zarządzania przemysłem i całą gospodarką narodową i po drugie — od samych robotników, tj. od zwiększenia wydajności pracy, od obniżenia kosztów produkcji.

Sprawa zmiany zarządzania przemysłem nosi charakter gęsto strukturalny. Chodzi tu właśnie o ulepszenie naszego modelu socjalizmu. Dyskutowane obecnie i przez robotników na zakładach pracy, i przez różne organa partyjne i państwowe zagadnienie samorządu robotniczego, sprowadza się głównie do tego, co mówiłem o produkcji i o stopie życiowej. Przetawiać całą maszynę gospodarczą na nowe tory bez do kładnego rozeznania sprawności działania nowego mechanizmu, który chcemy stworzyć, jest rzeczą niebezpieczną. Każdy nowy mechanizm musi podlegać próbom, gdyż z reguły po siada różne usterki i braki. Za dany zakład pracy nie może wypuścić nowej maszyny bez zdobowania i wypróbowania prototypu tej maszyny. Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem w sprawie ich udziału w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam gdzie można, wprowadzić pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyką na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli.

Do eksperymentowania w tym zakresie najlepsze warunki posiada cały przemysł surowcowy i te zakłady pracy, które zaczynają i kończą u siebie cały proces produkcji — względnie i te fabryki, które nie natrafiają na trudności zaopatrzenia we przy kooperacji z innymi fabrykami. Z rozpoczęciem eksperymentów w tych zakładach nie należy zwlekać.

Zdaniem moim — należy wszechstronnie zbadać i zdecydować, czy np. w górnictwie węglowym można zastosować większe bodźce materialne, ściśle związane ze zwiększeniem wydobywania węgla. W grubych zarysach forma tego zainteresowania mogłaby przedstawiać się na przykład następująco:

Każda kopalnia posiada swój okresowy plan wydobywania węgla, opracowany z uwzględnieniem konkretnych warunków danej kopalni i oparty na obecnej wydajności pracy. Założenia planowe poszczególnych kopalni nie powinny być niższe od faktycznego wydobywania węgla w ostatnim roku, jeżeli nie zachodzą jakieś istotne zmiany w warunkach pracy.

Plan taki administracja kopalni winna opracować przy współudziale przedstawicieli załogi robotniczej.

Mając taką podstawę wyjściową, tj. plan okresowy np. roczny, stworzyć dla robotników bodźce materialne wpływające z przekroczenia planu. Bodźce te polegałyby na tym, aby każda wydobyta ponad plan tona węgla została odpowiednio podzielona między robotników danej kopalni a państwem jako administratorem kopalni.

Można by przeznaczyć dla załogi określony procent całej nadwyżki wydobytego ponad plan węgla, odpowiednio dzieląc tę część między poszczególne kategorie robotników kopalnianych. O tym jak powinien być podział ich części najlepiej mogą zdecydować sami robotnicy.

Przeznaczona do podziału między załogę kopalni nadwyżka wydobytego ponad plan węgla byłaby przypisywana każdemu robotnikowi tego deputatu czyli o formach skomunikowania go decydowałby każdy posiadacz deputatu. Można np. założyć, że określona ilość robotników chciałaby sprzedać ten swój deputat zagranicą i nabyć za to odpowiednie towary.

W takim przypadku należałoby im to szybko załatwić i dostarczyć żądane towary po cenach nabycia, bez cła, a tylko po doliczeniu koniecznych kosztów związanych z nabyciem, transportem i rozproszaniem tych towarów. Mogłaby się znaleźć część robotników, którzy chcieliby za ten deputat uzyskać materiały budowlane dla postawienia sobie domków. Taką inicjatywę można by tylko powitać i ustalić dogodne relacje zamienne węgla na materiały budowlane.

Sposób, w jaki każdy posiadacz deputatu użyłby go na swoje potrzeby byłby całkowicie od niego uzależniony. Z tym nie byłoby większych kłopotów. Cała sprawa sprowadza się do tego, czy są realne możliwości stworzenia takich materialnych bodźców. Można by zagwarantować górnikom, że system taki trwałby do końca pięciolatki.

Gdyby przy pomocy takiego systemu doprowadzić do niesienia wydajności pracy do poziomu z r. 1949, to przy przyznaniu robotnikom na deputat określonego procentu ponadplanowego wydobywania węgla, który by stwarzał na przykład średnio 15 ton węgla rocznie na członka załogi górniczej, to licząc węgiel po cenie eksportowej stałoby to około 300 dolarów, a więc sumę godną zainteresowania każdego robotnika.

Myślę, że przy rozważaniu różnych form bodźców materialnych, czyli sposobów podniesienia stopy życiowej przez zwiększenie produkcji, ta ogólnie zarysowana forma warta jest głębszego rozważenia przez górników, przez ich związek zawodowy i przez administrację kierownictwo kopalni. W każdym razie warto wypróbować funkcjonowanie takiego systemu w kilku kopalniach przez jakiś okres czasu. Jeśli zda egzamin wówczas rozciągnąć go szeroko w górnictwie.

Naprzetyczonym przykładzie, który najlepiej pasuje dla górnictwa, ilustruję podstawową myśl, jaka musi tkwić w idei samorządu robotniczego i współdziałania w zarządzaniu zakładem pracy. Produkcja więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej, klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warunkach danego zakładu pracy może wystarczyć tylko jeden z nich, aby zwiększyć zarobki załogi. Ten jeden jest uniwersalny, obowiązujący musi powszechnie. Chodzi o zmniejszenie kosztów produkcji, czyli produkowanie taniej, jeżeli nie ma na jakichś zakładach warunków, aby produkować więcej lub też jakości produkcji jest dobra, to wszędzie bodaj jest możliwe produkować taniej. Obniżkę kosztów produkcji można osiągać na drodze oszczędności i pełnego wykorzystania surowca i materiałów, udoskonalenia technicznych, do brej organizacji pracy, likwidacji przerostów osobowych, pełnego wykorzystywania siły roboczej itp. itp.

Samorząd robotniczy, dążąc do obniżenia kosztów produkcji, nie może być obojętny na wszelkiego rodzaju przerosty osobowe. Jeśli jakaś praca może wykonać jeden człowiek, a zatrudnionych przy niej jest 2 ludzi, można to w pewnym sensie przyrównać do posadzenia dwóch osób przy obiedzie, którym nasycić się może tylko jedna. Obowiązkiem administracji zakładu pracy i kierownictwa naczelnego przemysłu jest zapewnienie załogom pełnego zaopatrzenia niezbędnego dla normalnego toku produkcji, czyli pełnego wykorzystania siły roboczej każdego zatrudnionego w ramach uruchomionej, lub istniejącej mocy przetwórczej zakładu pracy. Taki musi być kierunek główny, zasadniczy. Kiedy jednak na przeszkodzie temu stają gdzieś trud-

ności nie do zwalczenia i taki stan rzeczy przeciąga się przez miesiące, a nawet lata całe, trzeba ustalić jakąś nadwyżkę siły roboczej dysponującą danym zakładem pracy, aby zbędnych w tym zakładzie ludzi zatrudnić według ich kwalifikacji ewentualnie w innym zakładzie pracy. Można też zatrudnić zbędną w głównym procesie produkcji siłę roboczą przy produkcji pomocniczej, która w sprzyjających warunkach da się zorganizować.

Oddzielny i jeszcze bardziej ostry problem — to likwidacja tzw. przerostów administracyjnych. Mówi się i pisze o tym od lat, a sprawa nie rusza ani na krok naprzód. Wątpię nawet czy wiemy, jak wielkie są te przerosty przy dzisiejszym systemie zarządzania przemysłem i całym życiem gospodarczym, oraz administracyjnym systemie aparatu państwowego.

Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy odlewać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które poprzednio mogły być rozłożone, w czasie. Trudno wówczas będzie przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach.

Dążenia do oparcia naszego życia gospodarczego na lepszych niż dotychczas fundamentach, dążenia do tego, aby produkować więcej, taniej i lepiej nie można ograniczać do sprawy samorządu robotniczego. To jest tylko pewien fragment przebudowy, fragment organizacyjny i polityczny.

I samorządy robotnicze i administracja zakładów przy rozwiązywaniu problemu obniżenia kosztów produkcji muszą przede wszystkim wiedzieć, jakie są ich rzeczywiste koszty produkcji. Sprawa ta ma kapitalne znaczenie dla całego życia gospodarczego. Trudności w ustalaniu, a więc i w pewnym sensie w obniżaniu kosztów produkcji tkwią w cenach, które państwo ustala za wytwarzane przez podległe mu zakłady produkty i towary.

Sprawa ta jest bardzo złożona, to temat sam dla siebie. Jej istota sprowadza się do błędnego poglądu jakoby w warunkach produkcji socjalistycznej nie działało prawo wartości. Stąd też w obrotach towarowych zamykanych w ramach przedsiębiorstw państwowych ceny tych towarów ustalane są w sposób dowolny, nawet poniżej kosztów własnych.

Taka polityka gospodarcza jest fałszywa, każdy produkt czy towar przedstawia sobą określoną ilość pracy społecznej wydatkowanej na jego wytworzenie. Im więcej mieści w sobie tej pracy, tym jest droższy. Być może wiecie ile się faktycznie wydatkowało, czy oszczędziło w procesie produkcji, trzeba wiedzieć ile faktycznie kosztuje każdy pojedynczy element produkcji, jak surowiec, maszyna, energia elektryczna, siła robocza itp. składowiki produkcyjne. Przy dowolnym ustalaniu cen tego dokładnie wiedzieć nie można. Oszczędzać należałoby przede wszystkim na tym, co jest najdroższe tj. na co zostało wydatkowane najwięcej społecznej siły roboczej: oszczędność na tym, co kosztuje taniej, chociaż jest zawsze wskazana, nie może być duża.

Mówiąc krótko — istniejący dotychczas system cen w gospodarce państwowej należy zmienić i przystosować ceny do wartości. Zmiana ta usunie wiele anomalii w naszym życiu gospodarczym. Co jednak jest najważniejsze — to pozwoliłoby każdemu zakładowi pracy ustalić rzeczywiste koszty swojej produkcji.

W naszym socjalistycznym systemie gospodarczym każdy zakład produkcyjny powinien być oparty na faktycznym, a nie, jak dotychczas, w dużej mierze, na fikcyjnym rozrachunku gospodarczym. Nasza uspołeczniiona gospodarka przy

zachowaniu potrzeb centralnego planowania, winna uwzględnić potrzebę samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych. Nie może być tak, żeby wszystkie zakłady produkcyjne stanowiły niejako jedno przedsiębiorstwo w kraju, na czele którego stoi państwo i w dowolny sposób nim zarządza.

Zmiana cen w obrocie między państwowymi przedsiębiorstwami, czyli doprowadzenie do tego, aby w każdym przedsiębiorstwie można było ustalić faktyczne koszty jego produkcji, ulepszy nasz dotychczasowy model socjalizmu. Realizacja tego zadania jest skomplikowana z uwagi na ceny towarów konsumpcyjnych. Nie wolno tu dopuścić do zaburzeń — które zmieniłyby wskaźnik realnej wartości płac.

Występujący w ostrej formie niedostatek materiałów budowlanych, może być częściowo rozwiązany na drodze produkcji prywatnej, bądź zespolowej w formie zrzeszeń chłopskich, bądź indywidualnej. Główną trudnością rozwinięcia inicjatywy prywatnej w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych jest dostawa węgla, a równie cementu. Ale nie jest to jedyną trudność. Wiemy, że istnieje również trudność natury administracyjnej. Usunięcie tych ostatnich, stworzenie najbardziej sprzyjających warunków dla każdego, kto chce i może rozwijać produkcję materiałów budowlanych, takich przede wszystkim, jak: cegła, dachówka i wapno, winno znaleźć wyraz w polityce partii i rządu.

Wytknięta przez VII Plenum linia rozwoju rzemiosła znaleźć musi pokrycie w praktyce. I tutaj najtrudniejszą dla państwa kwestią jest zaopatrzenie materiałowe. Są jednak i inne przyczyny hamujące rozwój rzemiosła. Do nich należy w pierwszym rzędzie polityka podatkowa, czyli tzw. domiary. Uważam, że przy utrzymywaniu systemu domiarów nigdy nie stworzymy warunków dla rozwoju rzemiosła. Domiarom zawsze można zrujnować każdy warsztat pracy. Należy ustalić rozsądny sposób opodatkowania, który pozwoliłby rzemieślnikowi pracować bez obawy, to znaczy należałoby likwidować system domiarów, jako szkodliwy.

Trudna do rozwiązania jest sprawa lokali na warsztaty rzemieślnicze, lecz nie wszędzie. Na zachodnich i północnych terenach Polski można znaleźć podniszczone pomieszczenia, które po remoncie mogą być odpowiednio do założeń warsztatu. Koszty wyłożone przez rzemieślnika na remont takiego obiektu, należałoby zaliczyć w całości na podatek, czyli zwolnić taki warsztat od podatku na odpowiedni okres. Decyzje w tych sprawach należy oddać w ręce rad narodowych. W ogóle na tych terenach należy stosować politykę szerokiego uprzywilejowania produkcyjnej inicjatywy prywatnej w mieście i na wsi.

Polityka rolna wymaga tak że pewnych korekt. Jeśli chodzi o spółdzielnie produkcyjne, to zasadniczo zdrowym spółdzielniom trzeba pomagać w formie zwrotnych kredytów inwestycyjnych, a znieść wszelkiego rodzaju tacie państwowe. Spółdzielniom nie rokującym rozwoju i przynoszącym tylko straty gospodarcze kredytów udzielać nie należy. Przed członkami takich spółdzielni należy raczej postawić do ich decyzji sprawę rozwiązania spółdzielni. W takim przypadku powstaje problem spłaty kredytów państwowych udzielonych w przeszłości spółdzielniom, czyli członkom spółdzielni. Jestem zdania, że tak, jak nie wolno lekko myślnie udzielać kredytów, tak samo nie wolno darować pieniędzy państwowych wziętych w formie kredytów.

Dla spółdzielczości produkcyjnej na wsi widzę perspektywę rozwoju tylko pod następującymi warunkami:

1 Wstępowanie do spółdzielni produkcyjnych jest dobrowolne. Oznacza to, że wyklucza się nie tylko groźbę, czy przymus psychiczny, lecz także przymus w postaci ekonomicznej. Wymiar podatków i dostaw obowiązkowych

może być również narzędziem przymusu.

2 Członkowie spółdzielni rządzą się sami. Spółdzielnia — to nie inne, jak samorządne rolnicze przedsiębiorstwo produkcyjne. Zarząd wybiera się według niezmiennych nieskrępowanej woli członków. Swoimi zasobami winna ona gospodarzyć również według uznania członków.

3 Spółdzielnie mają prawo nabywania za środki własne, lub w określonych warunkach, za kredyty państwowe wszystkich maszyn, jakie im są potrzebne do produkcji rolniczej lub do pomocniczych zakładów pracy, istniejących przy spółdzielniach.

POM-y należy oprzeć na zasadach pełnej odpłatności, jako warsztaty naprawcze. Mogą one posiadać określoną ilość dużych maszyn rolniczych, zarezerwowanych do pomocy spółdzielniom i gospodarstwom indywidualnym.

4 Państwo udziela spółdzielniom niezbędnej pomocy kredytowej na cele inwestycyjne, udziela im pierwszeństwa przy zawieraniu umów kontraktacyjnych na dostawę najbardziej opłacalnych surowców rolniczych, zapewnia im dostawę nawozów sztucznych w pierwszej kolejności i stosuje inne podobne formy pomocy.

Jeśli na skutek zniesienia różnych form dotacji rozwój spółdzielczości produkcyjnej zostanie być może zahamowany, to nie na tym nie stracimy ani gospodarzom ani politycznie. Możemy tylko zyskać i aktualnie i w perspektywie. Przez zniesienie dotacji usuwa się niezdrowy, nieekonomiczny, nietrwały i groźący stale zawaleniem fundament, na którym oparto spółdzielczość produkcyjną. Zamiast rozpraszać siły, i środki na budowanie nowych spółdzielni, opierających swój żywot na dotacjach państwowych należy je skoncentrować i użyć do podniesienia na wyższy poziom gospodarzy spółdzielni już zorganizowanych. Liczebny rozwój spółdzielczości powinien się odbywać przede wszystkim przez rozbudowę spółdzielni w tych gromadach, w których już zostały założone.

Jeśli dotychczasowe wyniki akcji uśpiadzenia wsi są takie, jakie są, przyczyn tego nie należy szukać w samej idei spółdzielczości, która jest dobra, słuszną i sprawiedliwą, a która przez złą politykę przez złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi będzie dobra wówczas kiedy szeroko zostanie obudzone wśród chłopów głęboko ludzkie poczucie wspólnoty wszystkich pracujących. Najszerszym wyrazem tej wspólnoty którą nazwać można solidarność jest wspólnota pracy przy wspólnym warsztacie pracy, jakim dla chłopów jest ziemia. Wspólna praca uspołecznia człowieka najgłębiej, budzi w nim poczucie świadomości, że człowiek nie żyje tylko sam dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Wskazanie moralne, że człowiek człowiekowi nie może być wilkiem wyształca się najgłębiej, nabiera najpiękniejszego rumieńców życia je dynie wśród ludzi dobrowolnie zrzeszonych przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli klasę robotniczą nazywamy przodującą, najbardziej postępową częścią narodu, to przecież nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie sformułowanie, że to jest słowo propagandowe służące waskopolitycznym celom partyjnym. Przodującą pozycję klasy robotniczej ustala między innymi jej wspólnota produkcyjna, która ukształtowała i dalej kształtuje robotnika jako jednostkę najbardziej uspołecznioną, a więc i najbardziej postępową.

Jeżeli uważamy, że spółdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż stanowi wyższą socjalistyczną formę produkcji, to nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie doktrynalne, oderwane

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 3)

od życia zasady, lecz dlatego, że chcemy obudzić wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, chcemy zlikwidować wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, chcemy aby ich ciężkiej i znoјnej pracy ulżyła w miarę możliwości maszyna, chcemy, aby przy możliwie najmniejszym wysiłku pracy jednostki zrzeszonej w chłopskiej wspólnocie produkcyjnej, produkowała ona możliwie największy produkt globalny, aby podnieść możliwie najwyżej plony i zbiory z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom i robotnikom i całemu narodowi. Rola społeczna klasy chłopskiej ulegać będzie wówczas zmianie. Zrzeszeni w różne formy wspólnoty produkcyjnej pracujący chłopci staną się tak samo szermierzami postępu społecznego jak pracujący wspólnie w zakładach pracy robotnicy.

Ta wielka idea społeczna przebudowy stosunków produkcyjnych na wsi wymaga przy jej realizacji nie tylko pomocy państwowej. Wymaga ona również wielkiej pracy uświadamiającej i wyjasniającej znaczenie spółdzielczości produkcyjnej. Do budowy spółdzielni produkcyjnej potrzebna jest twórcza, postępową myśl, na którą żadna partia i żaden człowiek nie może posiadać monopolu.

W dziedzinie podnoszenia spółdzielni produkcyjnych na wyższy poziom, w dziedzinie szukania i stosowania najlepszych form spółdzielczości jest szerokie pole do rywalizacji między naszą partią, a Stronnictwem Ludowym, jak również między wszystkimi, którzy stoją na gruncie umacniania ustroju socjalistycznego, ustroju sprawiedliwego społecznego. Dlaczego np. postępowy ruch katolicki nie mógł współzawodniczyć z nami i przy skaniu form i przy ich realizacji w zakresie spółdzielczości produkcyjnej? Uboża jest myśl, że socjalizm mogą budować tylko komuniści, tylko ludzie o materialistycznych poglądach społecznych.

Droga do szerokiego udziału wsi polskiej będzie długa. Ilościowego planowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej nie można z góry ustalać, gdyż przy zasadzie dobrowolności wstępowania do spółdzielni równałoby się to planowaniu wzrostu świadomości ludzkiej. A to planować się nie da. Świadomość szerokich mas kształtuje ich doświadczenie życiowe, kształtują fakty. W naszej dzisiejszej spółdzielczości niemało jest faktów, które odpychają masy chłopskie od spółdzielczości, fakty takie muszą ulec likwidacji.

Praktyka lat poprzednich była taka, że bezmyślnie niszczone wszelkie formy pracy ze społecznej, stosowane od dawna przez chłopów, zabierając im przy tym maszyny, które były ich kolektywną własnością. Praktyka ta wychodziła z założenia, że socjalizm na wsi można budować tylko na bazie biedy i upadku gospodarstw chłopskich. Dogmatycznie umyślnie nie były zdolne pojąć, że w ustrojowych warunkach demokracji ludowej wszelkie formy spółdzielczości prowadzą do socjalizmu na wsi, że przez te formy wzrasta poczucie wspólnoty produkcyjnej, że podnoszą one i produkcję, i stopę życiową ludności, że socjalizm na wsi może się najbujniej rozwijać właśnie na bazie dobrobytu pracującego chłopstwa. Nie ma nic szlachetniejszego, jak rozwijać nie takich form dobrowolnych zrzeszeń chłopskich. Należy ułatwiać ich powstawanie m.in. przez likwidację gminnych ośrodków maszynowych i przekazywanie znajdujących się tam maszyn zespołom chłopskim na warunkach pełnej, lecz dogodnej dla nich odpłatności.

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej, to nasza polska droga do socjalizmu na wsi. Formy te będą kształtowały nasz model

socjalizmu. Jego dotychczasowe cechy konstrukcyjne już zmieniamy, decydując się na zmianę zadań państwowych ośrodków maszynowych i przez wskazanie spółdzielni, że mogą one nabywać na własność wszelkie potrzebne do ich produkcji maszyny. Sprawa ta będzie tym szybciej realizowana, im więcej będzie wniosków spółdzielni, że pragną one takie maszyny nabyć.

To samo dotyczy GOM-ów. Zostaną one wtedy zlikwidowane, kiedy chłopci utworzą zespoły i zgłoszą chęć nabycia maszyn GOM-owskich.

Oddzielną kartę kłęski bezmyślnego polityki rolnej ubiegłego okresu stanowi gospodarstwo ruina wielkiej ilości gospodarstw chłopskich, zaliczonych do kategorii gospodarstw kułackich. Z równą bezmyślnością mówi się jeszcze i dzisiaj, że do datnim wynikiem stosowanej w przeszłości polityki rolnej jest kapitulacja tego zrujnowanego kułaka przed władzą ludową. Tego rodzaju kapitulację można było przecież osiągnąć w każdym czasie. Nie trzeba było na to wielu lat polityki tzw. ograniczania kułaka, która w rzeczywistości nie była polityką ograniczania wyzysku, lecz polityką niszczenia jego gospodarstwa. Przecież i dzisiaj, za jednym zamachem można by zmuszać do takiej kapitulacji wszystkie pozostałe, nie zrujnowane, bogate gospodarstwa chłopskie. Nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnięcie takiej kapitulacji, takiego taniego, a raczej drogiego zwycięstwa, jeśli uprzytomnimy sobie, ile nas kosztuje import zboża.

Zmieniona na lepsze polityka rolna, zaczyna przynosić pierwsze rezultaty. Odczuwa je przede wszystkim wieś, której dochody wzrosły w roku bieżącym o kilka miliardów złotych. W perspektywie widzieć należy dalszą, bardziej istotną zmianę polityki rolnej. Termin tej zmiany zależy będzie od sytuacji gospodarczej. Mam na myśli zniesienie obowiązkowych dostaw, które nie mogą być systemem i właściwością gospodarstwa naszego ustroju. Dostawy obowiązkowe — to raczej zjawisko właściwe tylko okresowi wojny. Nie należy uważać, że ta forma świadczenia wsi na rzecz państwa jest jakąś niezmienną cechą budownictwa socjalizmu.

Perspektywa zniesienia dostaw obowiązkowych nie może nikogo zwalniać od aktualnych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są formą podatku uiszczanego w naturze. A podatki trzeba płać wszędzie na świecie, nie tylko w naszym kraju. Zanim ustalą się zupełnie prawidłowe skale tych podatków, przede wszystkim przez właściwą klasyfikację ziemi każdego gospodarstwa, co się już robi, chociaż w tempie zbyt powolnym, trzeba zapłacić ten podatek w formie dostaw obowiązkowych według norm poprzednich, skorygowanych nieco na korzyść chłopów w niektórych miejscowościach. Sprawa ta została ostatnio w pewnym stopniu zaniedbana i przez chłopów, i przez rady na rodowe.

Rząd musi i będzie zwalczał każde nadużycie władzy, łamania prawa, musi dbać i będzie dbał, aby żadnemu obywatelowi, żadnemu chłopu władza nie wyrządzała krzywdy, lecz tak samo musi wymagać od obywateli, aby wywiązywali się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są jeszcze dzisiaj jedną z form podatku państwowego i ten podatek musi być w pełni zapłacony. To należy powiedzieć sobie, chłopom i rądom narodowym jasno i wyraźnie.

Uważam, że należy ponownie zrewidować na korzyść chłopów warunki przekazywania im odlogów do zagospodarowania, szczególnie na Ziemiach Zachodnich i północnych. Na tych terenach należy zastosować dłuższy okres zwolnienia od podatków za przejęcie do zagospodarowania odlogi oraz ustalić długotrwały okres użytkowania tej ziemi w formie bezpłatnej dzierżawy. Chodzi o to, aby każdy użytkownik był zainteresowany w jej najlepszej uprawie tej ziemi, a nie w krótkotrwałej eksploatacji.

Odnosnie państwowych gospodarstw rolnych widzę przede

wszystkim konieczność gruntownego przekształcenia ich struktury organizacyjnej oraz gruntownej zmiany w systemie wynagrodzeń robotników i pracowników rolnych. Administracja PGR-ów winna być maksymalnie uproszczona, całą uwagę i siły fachowe należy skoncentrować tam, gdzie to jest najważniejsze, tj. w gospodarstwie, a wynagrodzenie za pracę uzależnić od wartości produkcji globalnej każdego gospodarstwa, po ustaleniu określonego punktu wyjściowego wartości produkcji.

W PGR-ach winna znaleźć w pełni zastosowanie idea samorządu robotniczego. Bardziej może niż gdzie indziej występuje tu potrzeba wysokokwalifikowanego kierownictwa, które stałoby na czele każdego gospodarstwa.

Możliwość podniesienia produkcji rolnej przez wszystkie trzy typy gospodarstw rolnych są u nas bardzo poważne. Warunkują je po pierwsze — słuszna i dalekodystansowa polityka rolna, po drugie — dostarczenie rolnictwu przez przemysł właściwych dla każdego typu gospodarstw maszyn rolniczych, a w pierwszym rzędzie nawozów sztucznych i po trzecie — podnoszenie kwalifikacji fachowych każdego rolnika. Na tym winniśmy koncentrować główną uwagę, jeżeli mamy dogonić takie kraje, jak Czechosłowacja, a zwłaszcza Niemcy na tym tak ważnym dla całej gospodarki narodowej odcinku, jakim jest rolnictwo.

Przedtę teraz do innej grupy zagadnień, które w stopniu nie mniejszym niż sprawy gospodarcze głęboko nurtują całą naszą partię i całe społeczeństwo, chodzi mi przede wszystkim o takie sprawy jak demokracja naszego życia oraz rozwój międzypartyjnych i między państwowych stosunków z naszym wielkim bratnim sąsiadem — z KPZR i ze Związkiem Radzieckim.

Jak to się stało, że partia nasza, która wysunęła i szerze wysunęła na czoło swych dążeń hasło ludowładztwa, które celem jest realizacja najbardziej humanitarnej idei — idei socjalizmu, że ta nasza partia, stojąc na czele władzy ludowej w Polsce pozwoliła na zaistnienie tak wielu wypaczeń, jakie miały miejsce w niedawnej przeszłości? Pełnej odpowiedzi na to pytanie będziemy jeszcze długo szukać. Zawiera ją w sobie zagadnienie dróg prowadzących do budowania socjalizmu oraz kształtowania modelu socjalizmu.

Najpełniejsze określenie treści społecznej jaka tkwi w pojęciu socjalizmu zawiera sformułowanie, że socjalizm, to taki ustrój społeczny, który znosi wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka. Oznacza to jednak nie więcej, jak stwierdzenie, że np. samolot to jest taka maszyna, która unosi się w powietrzu i lata.

Podobnie jak budowę samolotu poprzedzało opracowanie jego konstrukcji, oparte na określonych przesłankach warunkujących możliwości odzwierciedlenia się od ziemi maszyny, tak również budowę socjalizmu poprzedzić musiała naukowa teoria socjalizmu. Jej twórcami byli pierwsi klasyści marksizmu.

Swojej teorii nie uważali oni nigdy za coś zakończzonego, wręcz przeciwnie — twierdzili zawsze, że teoria musi być ciągle żywa, musi rozwijać się w oparciu o doświadczenie życia, musi być stale wzbogacana. Nawet najpełniej w danych warunkach i w określonym czasie opracowana — teoria socjalizmu nie może obejmować wszystkich szczegółów bogatszego od niej życia.

To co w socjalizmie jest niezmiennie sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, może być inny.

Tylko na drodze doświadczeń i osiągnięć różnych krajów budujących socjalizm

może powstać najlepszy w danych warunkach model socjalizmu.

Związek Radziecki był pierwszym na świecie państwem, gdzie dokonała się rewolucja socjalistyczna. Lenin i partia bolszewicka po raz pierwszy w historii podjęli gigantyczne zadanie przekształcenia teorii socjalizmu w materialną i społeczną rzeczywistość. Wobec olbrzymich trudności, jakie towarzyszyły przebudowie zafanowanego pod każdym względem ustroju Rosji carskiej w ustrój socjalistyczny, w okresie gdy partia kierowała Stalin, normalnie i w ramach partii przeprowadzane za życia Lenina ścieranie się poglądów w sprawach wyznaczonych przez życie zaczęło likwidować w sposób coraz bardziej bezwzględny. Miejsce, jakie zajmowała w partii dyskusja wewnątrzpartyjna, w miarę jej wypierania, zajmował kult jednostki. Wytęczał rosyjskiej drogi do socjalizmu przechodziło stopniowo z rąk Komitetu Centralnego w ręce coraz mniejszego grona ludzi, aż wreszcie stało się monopolem Stalina. Monopol ten objął również dziedzinę teorii naukowego socjalizmu.

Kult jednostki, to określony system sprawowania władzy, to określona droga dążenia do socjalizmu, przy stosowaniu metod sprzecznych z socjalistycznym humanizmem, z socjalistycznym poczuciem wolności człowieka, z socjalistycznym poczuciem praworządności.

Po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki przestał być jedynym krajem budującym socjalizm. Na arenie świata pojawiły się Chiny Ludowe i szereg państw demokracji ludowej, w ich liczbie i Polska, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalizmu. Przed partiami robotniczymi tych krajów, a więc i przed naszą partią stanęły zagadnienia, które poprzednio w formie praktycznej nie istniały. Należało do nich takie sprawy, jak droga do socjalizmu w warunkach właściwych dla każdego kraju, co w pewnym stopniu rzutuje na kształtowanie się modelu socjalizmu, oraz sprawa wzajemnych stosunków partyjnych i państwowych między partiami i rządami krajów obozu socjalizmu.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu nie znajdują i nie powinny znajdować żadnych powodów do jakiegokolwiek komplikacji. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnych i wynikających z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywania wszystkich spraw spornych. W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Tak być powinno i powiedziałabym — tak zaczyna być.

W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było w stosunkach między nami a naszym wielkim i przyjaznym sąsiadem — Związkiem Radzieckim. Stalin, jako kierownik partii i Związku Radzieckiego formalnie uznawał wszystkie wyżej wyliczone zasady, jakie cechować winny stosunki między krajami obozu socjalizmu. I nie tylko uznawał, lecz sam je głosił, faktycznie jednak zasady te nie mogły się zmieścić w ramach tego, co składa się na kult jednostki.

Kultu jednostki nie można sprowadzać tylko do osoby Stalina. Kult jednostki, to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i który przez szczepioną został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jako też do

szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski.

Istota tego systemu polegała na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chylił głowy wszyscy, którzy zajmowali niższe szczeble drabiny. Chylił głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kierownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych partii poszczególnych krajów zasiadali na drugim szczeblu drabiny kultu jednostki, obiekali się znowu we władze szaty nieomylności i mądrości. Ich kult promieniował jednak tylko na obszarze ich krajów, gdzie stali na szczycie krajowej drabiny kultów. Ten kult można by nazwać tylko odbitym blaskiem, zapożyczonym światłem. Świecił podobnie, jak świecił księżyc. Tym niemniej na obszarze swego działania był wszechwładny. I tak w każdym kraju ciągnęła się drabina kultów od góry do dołu.

Nosić kultu jednostki na wszystkim się znał, wszystko umiał. Wszystko rozstrzygał, wszystkim kierował i o wszystkim decydował na obszarze swego działania. Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego, jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie zalety osobiste posiadał.

Pół biedy, jeśli w szaty kultu ubrano człowieka rozsądnego, skromnego. Taki człowiek zwykle czuł się źle w tym garniturze. Można powie dzieć, że się go wstydził i nie chciał go nosić, chociaż nie mógł go całkowicie zdjąć z siebie.

Nie mógł bowiem normalnie pracować żaden kierownik partyjnej organizacji, na wet wówczas gdy pracował kolektywnie z całą instancją kierowniczą, gdyż przy takim systemie tj. w politycznym systemie kultu jednostki nie było do takiej pracy warunków.

Gożej, a nawet całkiem źle układały się sprawy, kiedy zaszczyt władzy, a więc prawo do kultu zagarnął czło wiek ograniczony, tępy wykonawca czy zgłny karierywicz. Tacy grzebali socjalizm bezmyślnie i zarazem precyzyjnie.

Przy systemie kultu jednostki partia, jako całość mogła działać samodzielnie tylko w ramach podporządkowania się naczelnemu kultowi. Jeśli ktoś próbował te ramy przekroczyć, groziło mu wyklęcie przez jego współtowarzyszy. Jeśli sprawa dotyczyła całej partii wykłynały ją pozostałe partie komunistyczne.

Czyż w takich warunkach wzajemne stosunki partyjne i państwowe partii i krajów demokracji ludowej z jednej strony, a KPZR i Związkiem Radzieckim z drugiej strony mogły się układać na zasadach równości? Jasne, że nie. Przyszkadzał temu system kultu jednostki, system precyzyjnie zorganizowany i miazdzący każdą samodzielną myśl socjalistyczną.

System kultu jednostki kształtował mozgi ludzkie, kształtował sposób myślenia działaczy partyjnych i członków partii. Jedną wierzyli i byli przekonani, że jedynym bezbłędnym interpretatorem nauki marksistowskiej i jedynym człowiekiem, który ją prawidłowo rozwija i wzbogaca, wskazuje jedynie słuszną drogę do socjalizmu jest Stalin. Wszystko więc, co nie jest zgodne z jego myślami i wskazaniami musi być skodliwe, musi pociągać za sobą odstępowstwo od marksizmu — leinizmu, musi być herezją. Inni, mając nawet wątpliwości, byli znowu przeświadczeni, że każda próba publicznego wyrażenia swoich myśli nie tylko niczego nie zmieni, lecz sprowadzi na nich przykre konsekwencje. Jeszcze innym było wszystko obojętne poza drogą którą może ich zapro-

wadzić do wygodnego stołka lub stołek taki zabezpieczony.

Byłoby wielkim błędem pomieszaniami pojęć, gdyby ktoś próbował robić równania między kultem jednostki, a autorytetem jednostki. Różnica między jednym a drugim pojęciem jest taka, że kult jednostki niszczy i wypacza ideę socjalizmu, zniechęca do socjalizmu ludzi pracy, natomiast autorytet setek i tysięcy równików partii i władzy ludowej bardzo sprzyja rozwojowi budownictwa socjalizmu, jest wprost niezbędny do kierowania partią i państwem. Autorytetu nie można jednak ludziom nadać, przypisać do piersi, jak medal lub odznaczenie. Trzeba go sobie zdobyć, wypracować, postąpić się rozumem i skromnością. Partia nasza i władza ludowa w Polsce będzie tym silniejsza, im więcej będzie ludzi z autorytetem, a więc takich działaczy i aktywistów, którzy cieszą się zaufaniem klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. Dlatego mówimy: — należy wszystkim siłami zwalczać kult jednostki, czy jego pozostałości i wszystkimi siłami walczyć o zdobycie autorytetu.

Nie chciałbym szerzej powracać do smutnych kart przeszłości, w której panował u nas system kultu jednostki. System ten gwałcił zasady demokratyczne i praworządność. Przy tym systemie łamano charaktery i sumienia ludzkie, deptano ludzi, opłakiwano ich cześć. Oszczerstwo, kłamstwo i fałsz, a nawet prowokacje służyły za narzędzia sprawowania władzy.

Doszło i u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posłano na śmierć. Wielu innych więziono niewinnie przez długie lata, w tym również i komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskiemu torturowi, słano strach i demoralizację. Na glebie kultu jednostki wyrosły zjawiska, które narażały, a nawet przekreślały najgłębszy sens władzy ludowej.

Z tym systemem skończyliśmy, względnie kończymy na zawsze. Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla XX Zjazdu KPZR, że tak wale nie dopomógł nam do likwidowania tego systemu.

Chociaż system kultu jednostki zrodził się w Związku Radzieckim, nie oznacza, że za wszystko zło, jakie u nas miało miejsce można złożyć winę na Stalina, na KPZR czy na Związek Radziecki. My mieliśmy i naszą własną rodzimą beriowszczyznę. Beriowszczyzna i wszelkie jej uogólnione odmiany personalne, stanowiły część składową systemu kultu jednostki. Beriowszczyzna — to karta zaplana prowokacją, krwią, wzięciem i cierpieniem niewinnych ludzi.

Są sprawy z zakresu działalności polskiej odmiany beriowszczyzny, które wymagają bardziej wnikliwego zbadania i wyswietlenia. Chodzi nie o to, aby przedstawiać do zapłaty własny rachunek krzywd. To ka myśl, jak w ogóle chce obywateli porachunków są one zupełnie obce. Za wielkie były sprawy, aby je rozstrzygnąć na drobna, osobistą mnetę. Ale są sprawy, które zasadniczych partyjnych względów wymagają wyswietlenia. Partia zawsze musi dbać o swoje imię, musi być czysta. A jeśli ktoś świadomie zbrukł, zhańbił jej dobre imię, dla tego nie może być miejsca w jej szeregach.

Formułuję konkretnie swoją myśl: kierownictwo partii winno powołać komisję, która zadaniem byłoby zbadanie, czy w sprawach ludzi obecnie rehabilitowanych, których aresztowano w przeszłości na polecenie lub za zgodę Biura Politycznego, względnie części Biura, nie zachodziły wypadki świadomego prowokacji, świadomego oskarżenia ludzi o cęny, których się nie dopuścili, a które podlegają przepisom karnym naszego kodeksu karnego.

Wyswietlenie tej sprawy jest konieczne i winna ją wyznać komisja, złożona z ludzi zupełnie bezstronnych. Rezultaty badań komisji winny zmknąć ostatecznie partię.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 4)

wewnętrzna kartę spraw związanych z działalnością polskiej odmiany berliowszczyzny.

Wszystko co dzisiaj oceniamy jako wypaczenia i zniekształcenia w naszym życiu w okresie ubiegłym, nie mogło nie wstrząsnąć do głębi całą partią, całą klasą robotniczą, całym narodem. Po kraju rozlały się różne prądy, lecz najpotężniejszą rzeką popłynęło hasło demokratyzacji naszego życia, żądania zlikwidowania systemu, który nazywamy kulem jednostki. Należy stwierdzić, że kierownictwo partii nie zawsze nadążało na czas, aby wraz z całą partią stanąć na czele tego zdrowego ruchu i pokierować nim. A jeżeli nie nadążało kierownictwo partii, to zrozumiała jest rzecz, że nie mogły nadążać i organizacje partyjne. Wytworzyły się nawet pewien zamęt i dezorientacja niezmienne szkodliwe dla samej sprawy demokratyzacji. Takiej sytuacji nie mogą nie wykorzystywać wszyscy przeciwnicy socjalizmu, wszyscy wrogowie Polskiej Ludowej. Ożywienie działalności elementów nie mających nic wspólnego z dążeniami klasy robotniczej i narodu do zdemokratyzowania całego naszego życia, wywołało również pewne wahania u niektórych towarzyszy w kierownictwie partyjnym i w terenie, odnośnie metod demokratyzacji i treści, jaką powinna ona zawierać. Dlatego też trzeba stanowczo powiedzieć sobie, partii, klasie robotniczej i całemu narodowi:

Droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszego w naszych warunkach modelu socjalizmu. Z tej drogi nie zjeżdżamy i będziemy się bronić wszystkimi siłami, aby nie dać się z niej zepchnąć. Ale też nie pozwolimy nikomu wykorzystywać procesu demokratyzacji przeciwko socjalizmowi. Na czele procesu demokratyzacji staje nasza partia i tylko ona, działając w porozumieniu z innymi partiami Frontu Narodowego może pokierować tym procesem w takim kierunku, aby proces ten prowadził rzeczywiście do zdemokratyzowania stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia, do wzmocnienia podstaw naszego ustroju, a nie do ich osłabienia.

Partia i wszyscy ludzie, którzy widzieli zło istniejące w przeszłości i którzy szczerze pragną usunąć wszystkie pozostałości złej przeszłości w naszym dzisiejszym życiu, aby w ten sposób wzmocnić podstawy naszego ustroju, winni dać zdecydowany odpór wszelkim podszeptom i wszelkim głosom zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Jeśli było w przeszłości nie wszystko tak, jak naszym zdaniem być powinno między naszą partią a KPZR i między Polską a Związkiem Radzieckim — to dzisiaj należy to do bezpowrotnej przeszłości. Jeśli w tej czy innej dziedzinie naszego życia są sprawy, które wymagają jeszcze uregulowania — zrobić to

należy po przyjacielsku i spokojnie. Takie postępowanie winno bowiem cechować stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu. A gdy ktoś myśli, że uda się w Polsce rozniecić nastroje antyradzieckie, to głęboko się myli, nie pozwolimy wyrządzić szkody żywotnym interesom państwa polskiego i sprawie budowy socjalizmu w Polsce.

System kultu jednostki i wszystko zle, co z niego wynikało, należy do bezpowrotnej przeszłości. Stosunki państwowe, radzieckie, oparte na zasadach równości i samodzielnosci, wytworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego, że żadna próba zasiania nieufności do Związku Radzieckiego nie znajdzie gruntu w narodzie polskim. Na straży takich stosunków stoi w pierwszym szeregu nasza partia, a wraz z nią cały naród.

Aby partia mogła sprężysto wypełniać swe zadania i stać na czele procesu demokratyzacji, musi być przede wszystkim zwarta i jednolita oraz musi w swych szeregach, w swoim życiu zastosować w pełni zasady demokratycznego centralizmu. Musi w praktyce swej pracy surowo przestrzegać tych zasad, jakie tkwią w tezie o leninowskich normach życia partyjnego. Zasady te były w przeszłości również głoszone, lecz jakże często praktyka miała z nimi bardzo mało wspólnego. Na czoło tych zasad należałoby postawić sprawę wyboru władz partyjnych, jawności życia partyjnego, prawa do zachowania swych poglądów przy zasadzie, że uchwały większości obowiązują wszystkich członków partii.

Ta ostatnia zasada jest szczególnie ważna w dobie obecnej. W oparciu o nią, realizować się musi jedność działania partii. Ciężki wóz zadań, jakie stoją przed partią w chwili obecnej, może się toczyć pomyślnie naprzód tylko wówczas, kiedy zaprzęgnięto do niego siły półtoramilionowej partii, ciągnącej go w jednym kierunku. A kierunek ten wytknęło w głównych zarysach VII Plenum, dalsze zaś winno te zarysy wyrażnie sprecyzować.

W praktyce pracy naszej partii, w metodach jej działania przyjdzie nam wiele zmienić. Wyszukamy się tu na czoło takie sprawy, jak: wyraźne rozgraniczenie kompetencji aparatu partyjnego i aparatu państwowego, przy zachowaniu kierowniczej roli partii. Trzeba tak ustawić sprawy, aby każdy odpowiadał za swoje, za ten odciniek, na którym pracuje. Inaczej nikt nie odpowiada, a interesy partii i państwa tylko na tym cierpią. Zasada, że partia i jej partyjny aparat nie rządzi, ale tylko kieruje, że rządzenie należy do państwa i jego aparatu — musi być wyrażona w konkretnej treści i w praktyce pracy, a nie tylko — jak to ma obecnie jeszcze szeroko miejsce — w słowach. Problem ten wymaga dokładnego opracowania, co powinno być jednym z najbliższych zadań kierownictwa partii.

W pracy partii utarła się szkodliwa praktyka wyciągania każdego aktywniejszego robotnika z jego zakładu pracy do pracy w aparacie partyjnym lub państwowym. Prakty-

ka taka wyrządziła wiele szkody. Rozdymano aparat partyjny, który przy istniejącym systemie pracy, bądź biurokratyzował się, bądź też przybierał inne niezdrowe formy, a zakład pracy, ta najważniejsza komórka polityczna i produkcyjna, był ogalany z najlepszych członków partii.

Partia będzie najintensywniej żyć życiem klasy robotniczej, będzie mogła najlepiej kształtować jej świadomość wówczas — kiedy olbrzymia część świadomych i aktywnych działaczy znajdzie się razem ramię w ramię z robotnikami przy ich warsztatach pracy.

Należy również zabezpieczyć odpowiednią kontrolę instancji partyjnych nad pracą aparatu partyjnego, poczynając w pierwszym rzędzie od centralnego aparatu. Sprawami tymi zajmie się na pewno najbliższy zjazd partyjny.

Usprawnienia wymaga również praca rządu. Biuro Polityczne podjęło już pierwsze uchwaly w tym zakresie. Osobowość rządu należy sprowadzić do rzeczywistych potrzeb kraju przez odpowiednią reorganizację jego pracy.

Wszystkie zamierzenia, jakie stawiamy przed sobą, wymagają spokoju, rozważań i czasu. Nawet przy zastosowaniu najlepszej koncepcji nowej organizacji naszego przemysłu i najlepszych form demokratyzacji naszego życia niczego nie da się zrobić z dziś na jutro.

Nie można nie widzieć, że w ostatnim czasie nastąpiła pewna dezorientacja i w organach władzy państwowej powołanej do strzeżenia porządku publicznego. Wzmogły się różne chuligańskie wybryki, które często nie natrafiają na właściwą reakcję ze strony Milicji Obywatelskiej. Należy znowu powiedzieć jasno i otwarcie sobie i wszystkim, których to dotyczy: — władza ludowa będzie karać każdą nieprawość w swoim aparacie, lecz z takim samym zdecydowaniem będzie i musi zwalczać wszelkie naruszenia porządku publicznego i spokoju obywateli. Milicja Obywatelska winna zawsze spotkać się z szacunkiem i poparciem społeczeństwa, kiedy interweniuje w interesie porządku publicznego. Nie wolno tolerować żadnych form znieważania mundur stróża porządku publicznego przez różnych chuliganów, których za naruszenie prawa należy surowo karać.

Do wielu schorzeń ubiegłego okresu należało również i to, że w praktyce życia państwowego Sejm nie spełniał swego konstytucyjnego zadania. Obecnie stoimy w obliczu wyboru nowego Sejmu, który winien zająć w naszym życiu politycznym i państwowym to miejsce, które ustaliła dla niego Konstytucja. W programie zamierzeń demokratyzacyjnych podniesienie roli Sejmu do najwyższego organu władzy państwowej posiadać będzie największe bodaj znaczenie.

Naczelnym zadaniem Sejmu jest sprawowanie najwyższej władzy ustawodawczej i kontrolnej. Trzeba stworzyć Sejmowi niezbędne warunki, aby to zadanie mógł wykonywać. Chodzi i o warunki polityczne, które stwarza ogólny proces demokratyzacji naszego życia jak również i o warunki prawne gwarantujące Sejmowi jego konstytucyjne uprawnienia.

Powstaje pytanie: — Co partia nasza chciałaby zagwarantować Sejmowi w normach prawnych?

Uważam, że na plan pierwszy wysuwa się sprawa sesji sejmowych, które w dotychczasowej praktyce zwoływano zbyt rzadko. Szczególnie ważne w ustawodawczej pracy Sejmu jest ustalenie takie go trybu pracy komisji sejmowych, który pozwoli skoncentrować w ich rękach opracowanie aktów prawnych.

Z tego postulatu wynika, że części posłów winna pełnić swe obowiązki zawodowe, czyli winna zostać zwolniona na okres sprawowania swych funkcji poselskich od pracy zarobkowej.

Wydawanie dekretów przez Radę Państwa należy ograniczyć do spraw niecierpiących zwłoki i jednocześnie

zagwarantować Sejmowi prawo uchylania względnie zmiany tych dekretów.

Sejm winien kontrolować pracę rządu i organów państwowych w szerokim zakresie. Do tego niezbędne jest dokonanie pewnych zmian w Konstytucji. Uważam, że kontrola Sejmu organów wykonawczych władzy państwowej winna być przeprowadzana przez instytucję podległą bezpośrednio Sejmowi a nie jak dotychczas rządowi. Należy przywrócić Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej podlegającą Sejmowi.

Uważam również, że Sejm winien mieć prawo kontroli naszych umów handlowych zawartych z innymi państwami. W gruncie rzeczy w umowach tych nie ma nic takiego co z uwagi na interes państwa powinno być kontrolowane przez szczebel grono ludzi. Informowanie społeczeństwa przez rząd i przez Sejm o naszych umowach handlowych automatycznie przetrnie różne brednie o naszym handlu zagranicznym.

Sejm również powinien posiadać prawo zatwierdzania wszystkich zawieranych przez rząd i ratyfikowanych przez Radę Państwa układów z drugimi krajami.

Sejm powołany jest również do oceny pracy rządu i w jego kompetencjach leży wyciąganie wniosków w stosunku do ludzi nie wywiązujących się z obowiązków.

Tak w głównych zarysach widziałbym Sejm w jego roli ustawodawczej i kontrolera pracy państwowej. Rozumnie ustawione uprawnienia Sejmu i nawet rozszerzenie tych uprawnień poza granice określone Konstytucją, przy rozumnym określeniu zadań partii w stosunku do aparatu państwowego, nie stwarzają kolizji między Sejmem a tą treścią polityczną, która mieści się w tezie o kierowniczej roli partii.

Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tyl-

ko głosować. Jest to zmiana bardzo ważna. Zgrupowane we Frontie Narodowym partie i organizacje społeczne występują z jednym wspólnym programem wyborczym. Ale każdy program realizują nie tylko partie, lecz i ludzie występujący z ramienia tych partii. Ten kandydat, który cieszyć się będzie największym zaufaniem zostanie wybrany. Kto nie posiada szerokiego zaufania wyborców, rzecz jasna, do przyszłego Sejmu nie wejdzie.

Ważne jest nie tylko to, jakie uprawnienia posiadać będzie Sejm. O roli, jaką on odegra w życiu państwa i narodu, procesie demokratyzacji naszego życia decydować będą w stopniu niemińszym ludzie, którzy w nim zasiadają. Naszej partii możemy polecić, aby na kandydatów wysuwała najlepszych towarzyszy, ludzi najbardziej związanych z klasą robotniczą i całym narodem.

Naszym sojusznikom z Frontu Narodowego możemy tylko zalecić, aby wysuwając swoich kandydatów na posłów typowali ludzi, którzy nie w ustach, lecz w swym sercu i w głowie nosić będą wspólnie wypracowany program wyborczy.

Z tym, co plenum dzisiejsze przyjmie i uchwali podjęmy towarzysze, do partii, do klasy robotniczej, do narodu z podniesionym czołem, gdyż podjęmy z prawdą. A prawda przedstawiona narodowi bez ogródek da nam siłę, przywróci władzy ludowej

i naszej partii pełny kredyt zaufania mas pracujących. Ten kredyt jest niezbędny do realizacji naszych zamierzeń.

Postulując zasadę wolności krytyki we wszystkich formach, a więc również krytyki w prasie, mamy prawo żądać, aby każda krytyka była twórcza i sprawiedliwa, aby pomagała przezwyciężać trudności obecnego okresu, a nie przyczyniała się do ich piętrzenia, czy nawet niekiedy demagogicznie ujmowała zjawiska i rzeczy.

Od naszej młodzieży, szczególnie od młodzieży wyższych uczelni mamy prawo żądać, aby cechująca ją żarliwość w szukaniu dróg do ulepszenia naszej dzisiejszej rzeczywistości zamykała w ramach uchwali, jakie podejmie dzisiejsze plenum. Młodzieży zawsze można wiele wybaczać. Życie nie wybacza jednak nikomu, a więc i młodzieży kroków nierozważnych.

Możemy tylko cieszyć się z żarliwości naszych młodych towarzyszy. Oni bowiem zajmą po nas posterunki partyjne i państwowe. Mamy jednak pełne prawo żądać od nich, aby swój zapał i żarliwość sprzegli z rozumem partii. Młodzieży naszej partii winna wyraźnie powiedzieć: — W wielkim i doniosłym procesie demokratyzacji maszerujecie w czołówce, lecz spoglądajcie stale na wasze i całej Polskiej Ludowej dowódcztwo — na partię klasy robotniczej, na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Dalszej demokratyzacji — zielona droga!

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Młodość ma swoje prawa. Trudno więc się dziwić, że kolejny wiec młodzieży warszawskiej, jaki się odbył — wieczorem wczorajszego dnia — miał atmosferę manifestacji. Miał wszystkie dane, by można go było nazwać manifestacją przywiązania do najgłębiej pojętych zasad demokratyzmu, ludowości i socjalizmu. A że w to-

ku zebrania trzęsły się ślany Politechniki od okłasków, okrzyków, skandali i innych, na gorąco okazywanych objawów temperamentu, obok młodości trzeba postawić także treść. Sprawy, o których dyskutowali uczestnicy wiecu, należały do rzędu tych — najbardziej fundamentalnych. Dyskusja toczyła się wokół obrad VIII Plenum KC.

Uczestnicy wiecu wysłuchali najpierw rezolucji, podjętych w niektórych warszawskich zakładach produkcyjnych.

Potem chwila napłetej uwagi: sprawozdanie składa delegacja młodzieży, która przyjechała do przerwy obrad VIII Plenum przez towarzyszy: Gomułkę, Cyrankiewicza, Ochabę i Zawadzkiego. Przedstawiciele KC wyjaśnili młodym niektóre sprawy, o jakie pytali. Delegacja wniosła wrażliwie, że olbrzymia większość członków KC jest zdecydowana dokończyć wszelkich starań, by przemiany, zachodzące obecnie w naszym kraju, pogłębiły się nadal w duchu niesfałszowanego, nieskażonego niczym demokratyzmu socjalistycznym, by coraz szybciej rosła siła gospodarcza Polski i dobrobyt jej obywateli.

A potem posypały się pytania. Młodzież chciała wiedzieć już wszystko: jakie są propozycje co do nowego składu Biura Politycznego, o czym rozmawiano z delegacją radziecką, co robi marszałek Zymierski, jakie są gwarancje dalszych postępów w procesie demokratyzacji? Odpowiedzi udzielała grupa przybyłych na wiec uczestników VIII Plenum. Propozycje nowego składu Biura Politycznego obejmują: Władysława Gomułkę, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Ochabę, Jerzego Morawskiego, Adama Morawskiego, Stefana Jędrzyńskiego, Aleksandra Zawadzkiego, Romana Zambrowskiego i Ignacego Łogę-Sowińskiego. Czy będzie on właśnie taki — zdecydowały dzisiejsze głosowanie uczestników VIII Plenum.

O czym rozmawiano z delegacją radziecką? — O stosunkach między bratnimi partiami: KPZR i KPZR, o aktualnych sprawach partyjnych, o rozwoju procesu demokratyzacji w Polsce.

Co robi marszałek Zymierski? — No, cóż, mieszka w Warszawie, od dycha wolnością po niesłusznym uwięzieniu w okresie, w którym hułała berliowszczyzna. A na pytanie o gwarancje dalszego, szybkiego postępu w rozwoju zasad demokratyzacji odpowiedzi udzielił tow. Gomułka, mówiąc mniej więcej tak: „Wy jesteście gwarantem realizacji tego postulatu. Od Was za leży, czy procesy zachodzące w naszym życiu politycznym i gospodarczym będą postępem w budownictwie socjalizmu“.

Słowa Władysława Gomułki podają z pamięci; — nie chodzi tu zresztą o słowa, ale o treść.

Można by ją — moim zdaniem — wyrazić bardzo lapidarnym skrótem: demokratyzacji — zielona droga!

K. RZEMIENIECKI

Spotkanie kierownictwa partii z delegacjami robotniczymi

WARSZAWA (PAP)

Po południu dnia 20 bm. do gmachu, gdzie obraduje VIII Plenum KC PZPR, przybyło kilkanaście delegacji robotniczych i młodzieżowych, aby na ręce członków kierownictwa partii przekazać rezolucje, wyrażające zaufanie i poparcie dla VIII Plenum.

Na salę, gdzie zgromadziły się liczne delegacje, wchodził, serdecznie witani przez zebranych: Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka - Wiesław, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki. Na pytania członków kierownictwa partii — skąd przybyły delegacje padają odpowiedzi: „Ursus“, Huta im. Lenina, FSO, Elektrociepłownia, Fabryka im. Świerczewskiego, Warszawska Fabryka Motocykli, Politechnika Warszawska. Widzimy również przedstawicieli innych zakładów pracy oraz ZMP.

— Chcemy przedstawić wam, towarzysze, postulaty klasy robotniczej w sprawie dalszej demokratyzacji życia politycznego w kraju i jej gorące poparcie dla VIII Plenum — oświadcza w imieniu obecnych delegacji i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w FSO — Goździk. Stwierdza on,

Zakupiliśmy 2 holowniki w Anglii

WARSZAWA (PAP)

Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor“ zakupiła w Anglii, w stożce Charles Hall, dwa jednokowe holowniki ratownicze. Będą to jednostki o długości 60 m i szybkości 14 węzłów na godzinę. Koszt zakupu tych statków wynosi ponad milion funtów szterlingów.

Gba statki posiadać będą najnowsze wyposażenie (tętnie z radarem). Oba holowniki dostarczone zostaną w przyszłym roku. Zawarcie kontraktu podyktowane było koniecznością zwiększenia bezpieczeństwa okrętów zających do naszych portów.

że w ubiegłych latach było wiele kryzysów, za które ponosimy wszyscy odpowiedzialność i które wspólnie obecnie chcemy naprawiać.

GŁOS ZABIERA WŁADYSŁAW GOMUŁKA. — Dla Komitetu Centralnego partii — mówi on — nie ma nic ważniejszego i droższego nad poparcie i zaufanie klasy robotniczej. Dlatego też wasza deklaracja o zaufaniu dla Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, które zostanie powołane, będzie szczególnie cenną i wartościową pomocą.

Przypominając, że w przeszłości popełniono u nas wiele błędów, W. Gomułka stwierdza, że usunąć je będzie można tylko wtedy, kiedy Komitet Centralny i jego nowe Biuro Polityczne, razem z całą klasą robotniczą przystąpią do realizacji uchwał, które podejmie VIII Plenum. Konkretnie czyni, a nie słowa doprowadzą do spełnienia tych wszystkich zadań, które klasa robotnicza stawia obecnie przed nami — stwierdza mówca. Jednocześnie podkreśla on, że kierownictwo partii realizując program dalszej demokratyzacji życia w naszym kraju i widząc jedyną gwarancję wypełnienia tego programu w więzi z klasą robotniczą, pójdzie do mas i ujawni przed nimi nawet najtrudniejszą, najboleśniejszą prawdę. Władysław Gomułka kilkakrotnie przy tym podkreśla, że programowi demokratyzacji towarzyszyć będzie jawność życia politycznego.

Na pytania delegatów w sprawie rozmów przeprowadzonych przez delegację KC KPZR z przedstawicielami KC PZPR, Władysław Gomułka odpowiada, że rozmowy dotyczyły stosunków między oboma partiami na tle aktualnych zagadnień politycznych. Przedstawiciele KC PZPR — jak stwierdza W. Gomułka — zapewnił radzieckim towarzyszy, że rozwijający się obecnie w Polsce proces demokratyzacji jeszcze bardziej umocni sojusz polsko-radziecki.

W toku rozmowy poszczególnie delegacje wręczyły przedstawicielom Komitetu Centralnego KPZR rezolucje, uchwalone przez swoich towarzyszy, a wyrażające zaufanie i poparcie dla VIII Plenum KC PZPR.

GŁOS FRONTU NARODOWEGO

(Nasi specjaliści wysłannicy donoszą)

Już od kilku dni trwają w naszym województwie wybory do gromadzkich komitetów Frontu Narodowego. Popularnie zwane „małe wybory“ — przebiegają w Wielkopolsce pod znakiem wzmożonej aktywności politycznej chłopów. Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że fakt ten silnie wiąże się z trwającym w całym kraju napięciem, wywołanym ostatnimi wydarzeniami politycznymi. Obserwatorom zebrań wyborczych nieodparcie nasuwa się przekonanie, że chłop z wielkim przejęciem zdają się śledzić VIII Plenum KC PZPR, że oczekują od niego nakreślenia doniosłych i przełomowych wytycznych. Potwierdzają to wystąpienia chłopów, jak również ich prywatne wypowiedzi w rozmowach z działaczami społecznymi i dziennikarzami.

Dzisiaj odbywać się będzie m.in. zebranie wyborcze do Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Dominowie (pow. Środa). Można stwierdzić, że większość chłopów tego komitetu przygotowała się do „małych wyborów“, że zdają sobie oni sprawę z wagi tego, co uczynią na zebraniu: wybiorą swoich przedstawicieli, którzy z kolei decydować będą o tym, kto zostanie wybranym do Sejmu PRL.

Gromada Turostowo w powiecie gnieźnieńskim ma już wybory za sobą. Przedwczoraj wytypowano tam trzech delegatów, którzy uczestniczyć będą w posiedzeniu wyborczym Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Gnieźnie.

